

RYSZARD GRZESIK

Tadeusz Żychiewicz, **Święty Wojciech, biskup i męczennik**, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1987 s. 48, 20 000 egz.

Zbliżające się milenium męczeństwa św. Wojciecha sprzyja podjęciu nowych prób upowszechnienia jego życia i dziejów kultu wśród czytelników nieprofesjonalnych. W nurcie publikacji popularyzatorskich mieści się esej T. Żychiewicza. Większa jego część (35 stron) poświęcona jest omówieniu najważniejszych zdarzeń z życia Świętego, podanych za obydwojma Żywotami św. Wojciecha, z których większą wartość przypisuje autor Żywotowi II („Nascitur purpureus flos”) autorstwa św. Brunona z Kwerfurtu (s. 6). Końcowe fragmenty pracy zajmuje przedstawienie następstw, jakie pociągnęła za sobą śmierć Wojciecha, z dominującym, chyba zbyt obszernym, opisem Zjazdu Gnieźnieńskiego, opartym o przekaz *Kroniki Galla-Anonima*, Thietmara, i późniejszego od nich Kadłubka, oraz krótka wzmianka o dziejach kultu Wojciechowego w Polsce w wiekach średnich.

Przyjęta forma eseju zakłada wykluczenie aparatu krytycznego. Popularnego charakteru opracowania nie zmieniliby zamieszczenie na końcu zestawienia kilku najważniejszych prac poświęconych św. Wojciechowi, czy choćby wzmianka o nich w tekście. Razi zwłaszcza nie podanie ostatniego tłumaczenia polskiego obu Żywotów (*Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966), z którego autor czerpie cytaty. Jak sądzę, takie zestawienie pomogłoby w poszukiwaniach bardziej dociekliwym czytelnikom.

Zaletą pracy T. Żychiewicza jest łatwy w odbiorze język. Niekiedy jednak troska o możliwie zrozumiały wykład przeradza się w stosowanie nadmiaru efektów retorycznych, uprzyjemniających lekturę, lecz sprzecznych z wymową źródeł. Na stronie 34 pisze np. Autor o stanie ducha Męczennika poprzedzającym jego śmierć: „Odprawił tu Wojciech Mszę św. — i wciąż miał wrażenie, że śledzą go czyjeś oczy”. Pomijając już fakt, że poranną mszę w dniu 23 kwietnia odprawiał Gaudenty, a Wojciech przyjął jedynie komunię św. (Autor zasugerował się tu późniejszą tradycją, znaną zresztą już Thietmarowi), Misjonarz nie mógł w tym momencie przecz-

